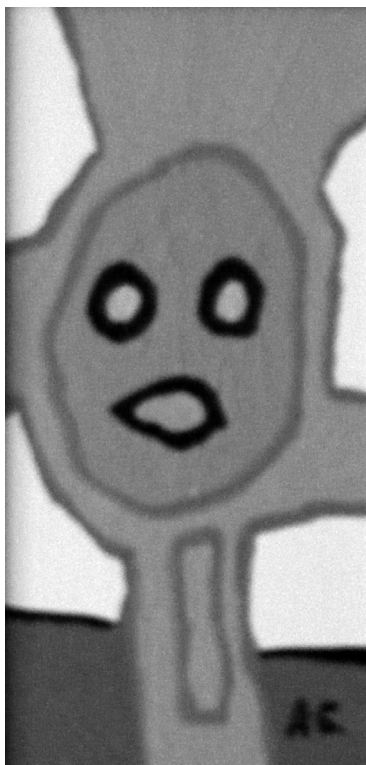


Wiatr

Wiatr znowu bił w okiennice. Tancerze pod białym płaszczem. Kiedy zamyka się oczy, trzeba o czymś pomyśleć. Czułam się oderwana od swojego ciała i szukałam wyjścia, ale w zacisznym ustroniu świadomości go nie znalazłam. Moi hiszpańscy rodzice spłonęli w pożarze w dawnym 1967 roku. Od tamtego czasu śledzę wytyczone linie graniczne. Gdyby w sierocińcu przynajmniej rozmowy były dojrzalsze... Pragnę zerwać łańcuch nie-szczęść pętający mnie przez całe życie. A co potem? Znowu usiądę wśród publiczności i oklaskami przywitam tancerzy.



Dejan Bogojević

Matka

Człowiek w mundurze zadzwonił do domofonu. Otworzyła mu babcinka z pierwszego piętra. Spodziewała się syna, ale w drzwiach stanął nieznajomy. Drżał, mówił bełładnie, ściskając w ręce jakieś zawiniątko. A może go spytać, czy zna Borysa. Zadzwonił telefon. Ze słuchawki płynęły przyjemne dźwięki. Potem szum i przerwane połączenie. Stała nieruchomo i, tocząc gałkami, patrzyła raz na człowieka w mundurze, to znów na słuchawkę staroświeckiego czarnego telefonu. Upadła, nie doczekawszy złych wieści. Jej syn został inwalidą. Mieszka w pewnej opuszczonej wsi z dala od ciekawskich oczu. Posyła jej swoją obrączkę. Pies przestaje szczekać i wszystko cichnie w tym splocie życia i śmierci.



Dejan Bogojević

Hotelowe wyzwania

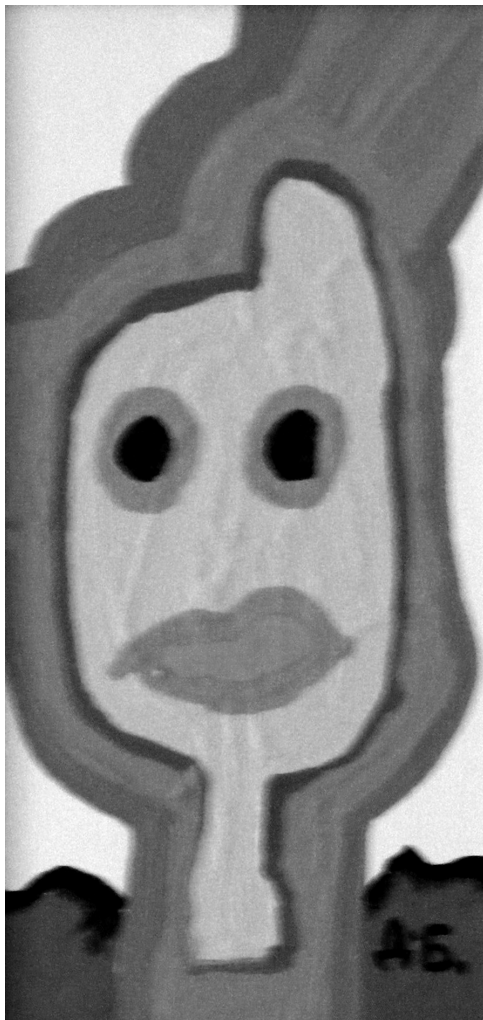
I znów w drogę, w kraje nieznane, pełne nieprzewidzianych pokus. W podróży towarzyszy mi spokój. Tysięczny raz zapominam biletu. Pokój wynajmuję w hotelu z najmniejszą ilością gwiazdek, a największą gości. Nie ma nic smutniejszego niż puste hotele. Zaciągnięte zasłony. Głuchoniema pokojówka. Skisły zapach. Z okna widok na cmentarz. Boję się śmierci, ale nie grobów. To małe medaliki przypominające ukochane osoby. Dlaczego zawsze, kiedy jest mi dobrze, mam poczucie, że powinnam się tłumaczyć? Sprawdzona odpowiedź dodaje mi otuchy.



Dejan Bogojević

Pylek

Kluczę w ciemności. Buty postuszne, ale mokre. Jeszcze tylko kilka godzin, parę kilometrów. Już jutro będziemy razem, radość rośnie i przebija przez sieć gałązek. Do nieba, do gwiazd i z powrotem do plecaka. Niosę ją dla niego, może tym razem się uda. Łzy staną w pół drogi i zaschną. Pies skoczył w niewiadomą lasu. Czarli łąsi się do wszystkich, nawet do dzikich zwierząt. Nawet wroga przyjaźnie obwąchuje. Do komunikowania się nie używa szczekania, tylko łap. Jestem fanką Czarlego. Jest noc i wieje wiatr. Zamiast strachu ogarnia mnie nuda. Siadam na pniu i czekam następnego dnia.



Dejan Bogojević